

Manggha Museum of Japanese
Art and Technology

REPORT
ON ACTIVITIES

20 12

SPRAWOZDANIE
Z DZIAŁALNOŚCI

Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej
Manggha



Umschwenne

Die Umschwenne ist ein Teil des Druckwerks, das die Bewegung des Galleis in die Bewegung des Galleis überträgt. Sie besteht aus einem Galleis, das an einem Hebel befestigt ist, der an einem Punkt schwenkt. Die Umschwenne ist ein wichtiges Bauteil des Druckwerks, das die Bewegung des Galleis in die Bewegung des Galleis überträgt.

Release

Das Release ist ein Teil des Druckwerks, das die Bewegung des Galleis in die Bewegung des Galleis überträgt. Es besteht aus einem Galleis, das an einem Hebel befestigt ist, der an einem Punkt schwenkt. Das Release ist ein wichtiges Bauteil des Druckwerks, das die Bewegung des Galleis in die Bewegung des Galleis überträgt.

12

Andrzej Jajszczyk

Piotr Bożyk. *Kinetyki*

Piotr Bożyk. *Kinetics*

Wystawa ruchomych rzeźb Piotra Bożyka w Muzeum Manggha to prawdziwa gratka. Uzasadnieniem wyboru miejsca jest pewnie skojarzenie z Japonią, zarówno z powodu całkiem wyrefinowanej techniki, tradycyjnego japońskiego materiału – drewna, jak i muzyki mającej w sobie coś stamtąd.

Piotr Bożyk urodził się w 1944 roku. Ukończył w roku 1969 Wydział Form Przemysłowych krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a obecnie jest tam profesorem. Pochodzi z rodziny o tradycjach artystycznych. Jego ojciec Eugeniusz Bożyk był artystą malarzem i scenografem, a matka Helena Papée-Bożyk także malarką i projektantką witraży. Brat Piotra Jerzy Bożyk jest znanym w Krakowie jazzmanem, kompozytorem i wokalistą.

Wystawie towarzyszyła muzyka skomponowana specjalnie do niej. Jakkolwiek wspominałem o nasuwających mi się japońskich skojarzeniach, zestaw utworów dedykowanych poszczególnym pracom, pod wspólnym tytułem *E-Motions*, skomponowało polsko-fińskie małżeństwo Agnieszka Waligórska-Siren i Pekka Siren. Ich specjalnością jest zbieranie dźwięków w różnych miejscach świata i przetwarzanie ich na muzykę elektroniczną.

Ekspozycję otworzyła dyrektor Muzeum Manggha Bogna Dziechciaruk-Maj wraz z autorem. Na wernisażu nie zabrakło tłumów odwiedzających ani świetnej atmosfery.

Rzeźby są rzeczywiście niezwykle – i wizualnie, i jako cudeńka mechaniki. Artysta nie tylko pozwala ich dotykać, ale wręcz zachęca, by się nimi bawić i wprawiać je w ruch. Patrząc na delikatne jednak mechanizmy, mam niejakie obawy co do tego, jak długo wytrzymają w konfrontacji z niedelikatnymi często rączkami publiki. Teraz jednak wszyscy biegają między ruchomymi cudami, bawiąc się nimi jak dzieci. Artysta obiecał zresztą dyrekcji Mangghi, że w razie potrzeby będzie na bieżąco naprawiał uszkodzone rzeźby. W zasadzie zamiast aparatu fotograficznego powinienem używać kamery, by zarejestrować ruch poszczególnych dzieł, ale miałbym znowu kłopot w spisaniu relacji. A nie chcę się bawić w prezentacje multimedialne, przynajmniej jeszcze nie teraz.

Rzeźby są bardzo osobiste – nawiązują do wspomnień i odczuć artysty. Jak sam pisze w zaproszeniu na wystawę: „Zaczynam od bardzo ogólnej koncepcji układu mechanicznego, wizji programu ruchu związanego z jakimś mocnym przeżyciem, zauroczeniem, odwzajemnionym spojrzeniem, pięknym gestem, początkiem tęsknoty, przypomnieniem dzieciństwa, metafory łańcucha różnych dziwnych zależności”. Opowiada też o tym, prezentując prace w dniu otwarcia.

W rzeźbie zatytułowanej *Los* poruszenie wahadeł powoduje mieszanie różnokolorowych kul

w walcowym przeszklonym pojemniku – ich końcowe położenie zależy od przypadku – jak w dużej mierze los ludzi.

Praca *Spotkanie* składa się z dwóch niezależnych układów o zwierciadlanej symetrii. Po poruszeniu wahadeł elementy z obu części próbują się spotkać. Gdy im się to od czasu do czasu uda, unoszą wspólnie podstawę.

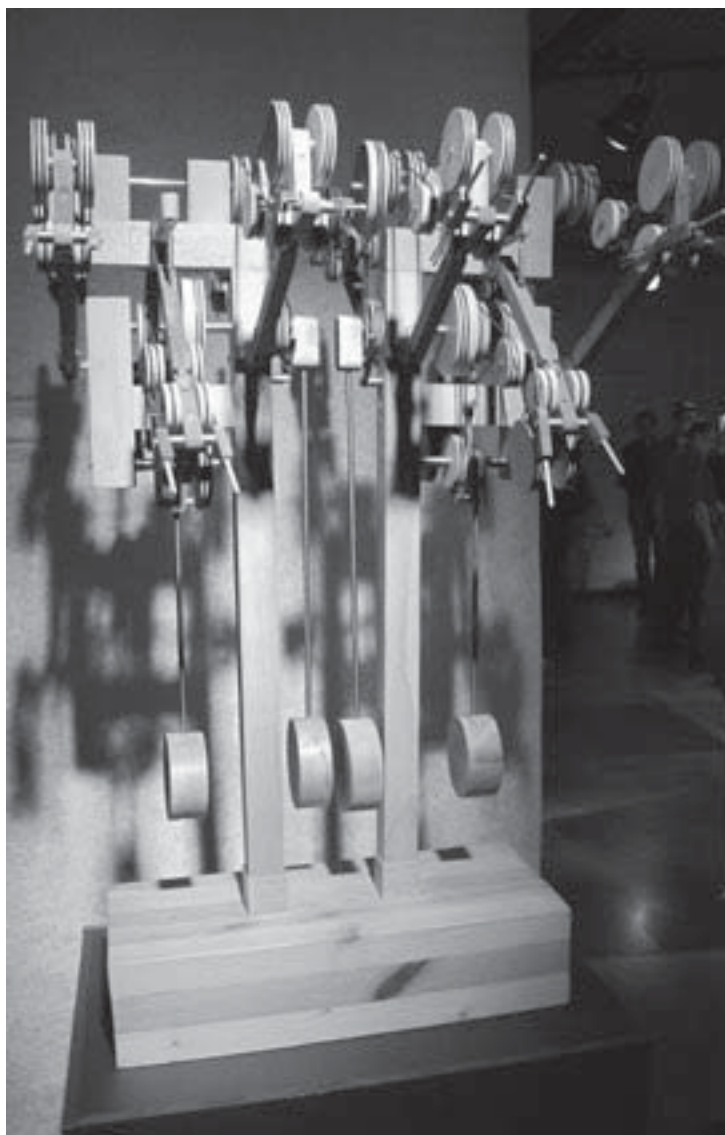
Elementem wystawy są też fotografie kinetycznych rzeźb wykonane przez Magdalenę Bożyk, wszechstronnie utalentowaną córkę Piotra Bożyka. Kolejna członkini artystycznej dynastii jest wokalistką, etnologką i producentką. Ze swoim stryjem Jerzym nagrała niedawno płytę *Drive*; była także jej producentką. W 2005 roku ukończyła etnologię i antropologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a także – w tym samym roku – Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia im. Władysława Żeleńskiego w Krakowie.

Kinetyczne, czyli ruchome rzeźby nie są w sztuce niczym specjalnie nowym. Za ich prekursora uważa się na ogół Marcela Duchampa, który w 1913 roku zaprezentował w swoim paryskim studiu obracające się koło rowerowe ustawione na odwróconym widelcu wymontowanym z takiego pojazdu. Ale prace Piotra Bożyka jako żywo przypominają jeszcze dawniejsze maszyny – te ze szkicownika Leonarda da Vinci.

Rzeźby kinetyczne mają obecnie wiele odmian, różniących się chociażby rodzajem napędu. Może to być – jak u Piotra Bożyka – napęd siłą mięśni widzów, ale inni wykorzystują na przykład powiewy wiatru czy silniki elektryczne.

Dreszcz ma mechanizm wyjątkowo skomplikowany. Energia z poruszających się wahadeł akumuluje się stopniowo w poszczególnych elementach konstrukcji, by całkiem niespodziewanie dla widzów wstrząsnąć mocno całą rzeźbą.

Rzeźba *Wiatr* łączy w sobie dwa rodzaje napędu. Tak jak w innych konstrukcjach Piotra Bożyka główną siłą sprawczą ruchu rzeźby są widzowie. W tym wypadku uruchamiają mechanizm grawitacyjny napędzający spore, centralnie umieszczone śmigło. Wytworzony przez nie powiew porusza małe, lekkie wiatraczki znajdujące się na ruchomych ramionach rzeźby. Całość porusza się



delikatnie i w sposób nieprzewidywalny, ale podlegający modyfikacjom przez przestawianie małych turbinek.

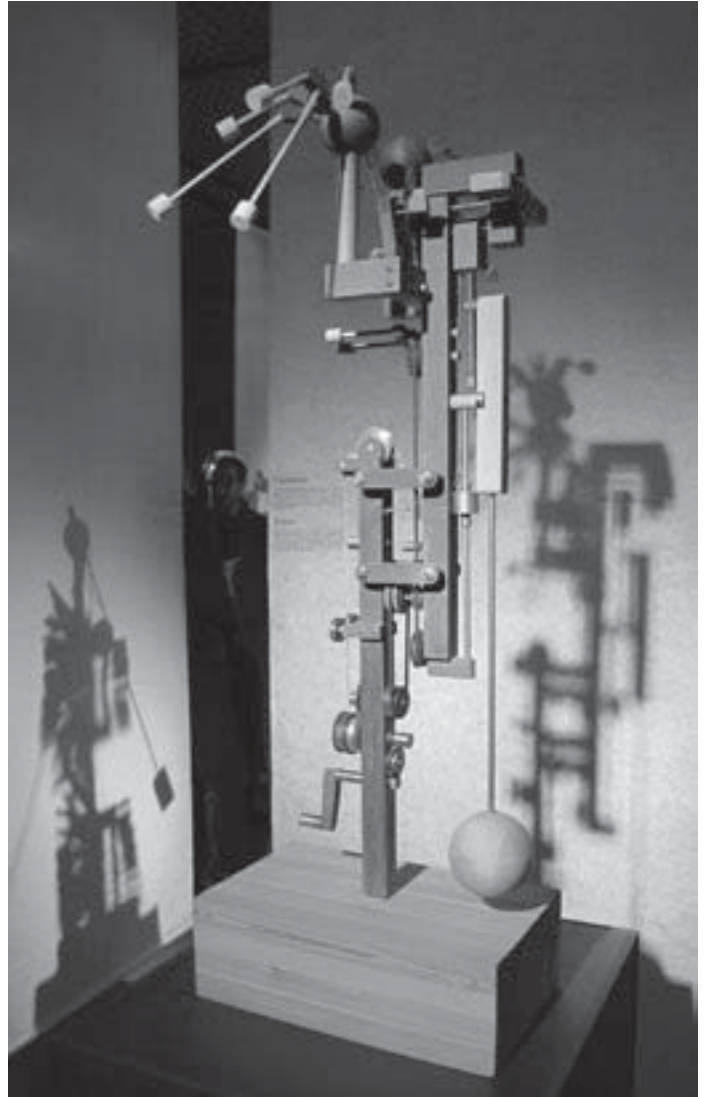
Rzeźby kinetyczne poruszane wiatrem są całkiem popularne. Od razu przychodzi mi na myśl delikatnie poruszająca się wisząca struktura Alexandra Caldera wykonana z pokolorowanego aluminium, którą widziałem w wydzielonej sali waszyngtońskiej National Gallery of Art. Praca z 1976 roku miała być początkowo zrobiona ze stali, ale szybko okazało się, że byłaby zbyt ciężka, aby osiągnąć zamierzony efekt. O sukcesie starannie wyważonych konstrukcji Caldera świadczy ich obecność na przykład w hali nowojorskiego lotniska JFK czy w czołowych galeriach i muzeach świata.

O ile rzeźby Bożyka i Caldera są „zakotwiczone” na stałe w jednym miejscu, to prace urodzonego w 1948 roku holenderskiego artysty Theo Jansena mogą pod wpływem wiatru pokonywać nawet spore odległości. Jego *Plażowa bestia* (*Strandbeest*) jest zupełnie niezwykła. Poruszany wiatrem imponujących rozmiarów stwór wykonany z lekkich tworzyw sztucznych biegnie po plaży zupełnie jak żywe stworzenie. Warto to obejrzeć na YouTube: <http://www.youtube.com/watch?v=WcR7U2tuNoY>.

Nieprzypadkowo to cudo sztuki i techniki wykorzystana w swojej reklamie firma BMW. Jensen wypowiada w niej znamienne słowa: „Mur między sztuką a inżynierią istnieje tylko w naszych głowach”. Sam jako inżynier mogę się pod tym tylko podpisać. Korzystanie w reklamach z pomysłów artystów nie jest zresztą wyjątkowe. Świetny filmik promujący samochody Honda, w którym ruch jednego z elementów samochodu powoduje kaskadę ruchów innych jego części składowych, był moim zdaniem oparty na prezentacji wideo *Der Lauf der Dinge* (Bieg rzeczy) dwóch szwajcarskich artystów: Petera Fischli i Davida Weissa, którą pierwszy raz oglądaliśmy z Basią w Centrum Pompidou w Paryżu.

Jednak w przeciwieństwie do „potworów” Jansena rzeźby Piotra Bożyka mają ludzką skalę, są najczęściej przyjazne i kuszą, by je dotknąć i uruchomić – jak *Drzewo wiadomości*, którego ramiona są pełne przyciągających widza mechanizmów. Ale jak na drzewo wiadomości przystało, w ramionach czai się coś niepokojącego.

W pracy *Uwolnienie* wahadło z widocznym trudem napina pnący się w górę układ, który osiągnąwszy maksymalną wysokość, uwalnia swoją energię i opada.





Codziennosc korzysta z dziewięciokrotnie powtórnego bębna z kulami, podobnego do tego z rzeźby *Los*. Również tu przemieszczające się przypadkowo kule symbolizują różnorodność i niepowtarzalność poszczególnych dni.

Zauroczenie jest pracą szczególnie ważną. Jak mówi sam artysta, powstała ona po dłuższej przerwie w pracach nad cyklem kinetyków, pod wpływem „zauroczenia pewnym pięknym spojrzeniem”. Ilustruje też znakomicie wyróżniającą cechę prac zgromadzonych na tej wystawie: to nie bezduszne maszyny, których ruch jest celem samym w sobie, ani nie prosty popis inżynierskiego kunsztu, ale ekspresja uczuć i wrażeń artysty. To sztuka w pełni związana z człowiekiem.

Świetnie ilustruje to praca *Pożądanie*. Umieszczony przy niej tekst objaśnia pomysł twórcy: „Pokręcanie korbką powoduje stopniowe »wspinanie« się układu dźwigni (jakby pająka) w kierunku umieszczonych na szczycie drgających kul. Skrajne górne położenie nie dopuszcza do bezpośredniego kontaktu tych dwóch układów, trzeba wrócić do dolnego położenia i powtórzyć kolejną beznadziejną próbę”.

Ludzki wymiar rzeźbom Piotra Bożyka nadaje też napęd za pomocą ludzkich rąk; co więcej – są to ręce widzów nawiązujących w ten sposób kontakt z dziełem.

Ale oczywiście trudno wymagać od wszystkich współczesnych artystów, by zrezygnowali z osiągnięć techniki, w tym z tak przydatnych do poruszania rzeźb silników elektrycznych. Pamiętam, jak podobały mi się na Biennale w Wenecji w 2011 roku dwie gadające twarze – dzieło Nathaniela Mellorsa noszące tytuł *Hippy Dialectics (Ourhouse)*. Widoczne z tyłów obu poruszających się głów mechanizmy wywoływały bardzo naturalistyczną mimikę twarzy, w tym poruszały ustami w rytm wypowiedzianych przez głośniki słów.

Zupełnie inną skalę ma ogromna ruchoma rzeźba hiszpańskiego artysty Manuela Berrocala Ortiza zatytułowana *Citius, Altius, Fortius*, którą widzieliśmy przed głównym budynkiem Muzeum Olimpijskiego w Lozannie. Sześć oddalających się i przybliżających do siebie elementów tworzy gigantyczny tors atlety.

Jean Tinguely i Niki de Saint Phalle stworzyli bardzo kolorowy zestaw rzeźb kinetycznych pod wspólną nazwą *Fontanna Strawińskiego*, stojący koło Centrum Pompidou, gdzie oprócz konwencjonalnych mechanizmów dużą rolę odgrywa woda.

Bardzo podobają mi się falujące rzeźby kinetyczne amerykańskiego artysty i konstruktora z Kalifornii Reubena Margolina. Niektóre z nich można obejrzeć na YouTube: <http://www.youtube.com/watch?v=dehXioMIKg0>.

Wystawa Piotra Bożyka, w połączeniu z ilustrującą ją muzyką, sprawiła nam dużo radości. Trzeba przyznać, że rzeźba nie jest zasadniczo silną stroną polskiej sztuki współczesnej. Tym bardziej cieszyliśmy się, że mieliśmy okazję zobaczyć coś tak dobrze łączącego ekspresję artystyczną z dziełem inżynierskim. To oczywiście nie przypadek. Piotr Bożyk jest znanym projektantem form przemysłowych.

Wystawę uzupełniał piękny katalog z płytą CD zawierającą nagrania muzyki *E-Motions* Agnieszki Waligórskiej-Siren i Pekki Sirena.